№ 33. Sobota 10 (23) lutego 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaj Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miara garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego” podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Nasion gospodarskich“ Akcyjnego Tow. Tadeusz Kowalski i A. Trylski.

KALENDARZ.

10 (23) Sobota — Scholastyki
11 (24) Niedziela—Saturnina
12 (25) Poniedz.—Eulalii P. M.
13 (26) Wtorek—Juliana M.
14 (27) Środa—Walentego.
15 (28) Czwartek — Faustyna.
16 (29) Piątek — Julianny

P. T. Gimnastyczne. Pierwszy Bal Towarzystwa. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Przegląd polityczny.

—]o[—

(Wybory w Austryi. — Kandydatury ministrów. Ugoda z Węgrami. — Zajście w sejmie pruskim. Strasser i Korfanty).

W dniu 19 lutego rozpisane zostały w Austryi i w Galicyi wybory powszechne, w całem państwie na dzień 14 maja wybory główne, a d. 23 maja wybory ściślejsze: w Galicyi w dniach 14, 17 i 23 maja wybory główne: 21, 24, 31 maja i 4 czerwca wybory ściślejsze.

Od tego dnia rozpoczyna się tedy w Austryi okres pełnej agitacyi wyborczej. Znaczy to, że w okresie przedwyborczym, od dnia rozpisania wyborów aż do dnia ukończenia wyborów, zawieszoną jest ustawa o zgromadzeniach i następuje zupełna wolność zgromadzeń. Ani zezwolenia władzy nie potrzeba na odbywanie zgromadzeń, ani nawet zawiadamiać władzy o tem nie ma powodu, ani nie wolno jest władzy na zgromadzenia przedwyborcze wysyłać swych przedstawicieli. Ustaje wszelkie ograniczenie wolności zgromadzeń, następuje zupełna swoboda obywatelska wiecowania. Jest to więc okres, w którym kandydaci poselscy najsilniej mogą oddziaływać na ludność, okres do pewnego stopnia pedagogicznej pracy nad uświadomieniem politycznem ludu.

W istocie już oddawna rozpoczął się w Austryi okres wyborczy, przerwany na chwilę obecną sesyą sejmową, obradującą w Galicyi i krajach alpejskich. Za tydzień zbiorą się sejmy na Morawach, w Tyrolu, w Gorycyi i innych krajach w Austryi.

Tymczasem walka o mandaty do przyszłego parlamentu już się rozpoczęła. Pierwsi po mandaty sięgnęli ministrowie. Na trybunie ludowej wśród Niemców w Czechach znalazł się pierwszy p. Prade, minister dla Niemców w gabinecie bar. Becka. Wypowiedział on wielką mowę programową, której treścią są dwie ugody: węgierska i czeska. Martyrologia ugody austryacko-węgierskiej wchodzi obecnie w nową fazę. Węgrzy znajdują się w przykrem położeniu z powodu skandalów, okrywających hańbą życie publiczne na Węgrzech, wskutek tego radziby z tego błota najrychlej wyleźć. Wpadli więc na pomysł, aby przez wywołanie zatargu z Austryą o autonomiczną węgierską taryfę celną, odwrócić uwagę publiczną na Węgrzech od brzydkich spraw korupcyi ministeryalnej, która obecnie wyłącznie pochłania powszechną uwagę w Austryi i na Węgrzech.

Stan rzeczy w stosunku do unii celnej z Austryą jest następujący: Austrya i Węgry zawarły, wspólnie z państwami zagranicznemi, ugodę celno-handlową, obowiązującą do r. 1917. Natomiast ze sobą Austrya i Węgry dotąd ugody celno-handlowej parlamentarnie nie zawarły, a tymczasowe traktaty, zawarte przez rządy Szella i Korbera upływają z dniem ostatniego grudnia 1907 r. Z tym rokiem kończy się przeto wspólność celna obydwu części monarchii Habsburskiej.

Na przyszły rok Węgry nie zamierzają odnawiać ugody celnej z Austryą, a zadawalniają się ugodą handlową. Węgry uważają, że dla ich młodego przemysłu konkurencya z austryackim przemysłem byłaby zbyt ciężką i dlatego dążą do zerwania jedności celnej. Z tem samem uprawnieniem może to powiedzieć Austrya o konkurencyi rolnictwa węgierskiego z austryackiem i dlatego nie odnowi ugody celnej z Węgrami. Ale, prócz tego zagadnienia celno-handlowego, jest jeszcze cały komplet spraw wspólnych austryacko-węgierskich, które mogą być uwzględnione: wspólny Bank państwa, wspólna waluta, wspólny dług państwa, a przedewszystkiem wspólne wojsko, na które Węgry płacą tylko $1/3$, a $2/3$ spada na Austryę. Wszystkie te sprawy muszą być załatwione w przyszłym parlamencie austryackim do końca bieżącego roku. Dlatego to rok 1907 ma takie znaczenie handlowe w stosunku

Austryi do Węgier i słusznie poseł morawski Lecher nazywa r. 1907 rokiem komety.

Minister Prade zapowiedział w swej mowie kandydackiej także ugodę czesko-niemiecką, ale, mówiąc o niej, miał na myśli wyłącznie korzyści językowe i narodowe Niemców w Czechach, to też narodowe koła czeskie odpowiedziały na propozycyę p. ministra pogardliwem wzruszeniem ramion.

Prezydent gabinetu, bar. Beck, miał także złudzenia parlamentarne i marzył o mandacie I okręgu m. Wiednia. Za przykładem szefa gabinetu mieli pójść inni ministrowie i każdy miał się starać, gdzie mógł, o mandat poselski. Wszakże marzenie krótko trwało. Z błędu wyprowadziła p. bar. Becka postawa wyborców wiedeńskiego śródmieścia. Wystąpili przeciw niemu Wszechniemcy, jako że bar. Beck nie dawał im żadnej gwarancyi narodowej niemieckiej, a nawet jest w podejrzeniu, że pochodzi on z rodziny czeskiej. Ale to nie byłoby mu zaszkodziło. Zdecydowali chrześcijańsko-społeczni panowie Wiednia, antysemici. Nie chcieli oddać mandatu prezesowi gabinetu i postanowili go zwalczać. To natychmiast bar. Beckowi wyjaśniło sytuacyę i po krótkim namyśle cofnął swoją kandydaturę. Krok ten będzie miał konsekwencye polityczne. Naprzód nie zachęci innych ministrów do narzucania się wyborcom miejskim na kandydatów poselskich, popieranych całym aparatem urzędowej władzy. Następnie umożliwi przyszłemu parlamentowi wytworzenie z łona własnej przyszłej większości własnego rządu parlamentarnego.

Wtedy bar. Beck ze swymi ministrami stanie się zbytecznym.

*

W sejmie pruskim w Berlinie odbyła się rozprawa polska. Poseł dr Mizerski napiętnował nadużycia sądów pruskich, prześladujących rodziców dzieci polskich i zmuszających świadków polskich, aby zeznawali w obcym dla nich języku. Minister sprawiedliwości, dr Beseler, usiłował wziąć w obronę sądy pruskie. Obrona jednak wypadła pod względem rzeczowym słabo. Minister sprawiedliwości musiał przyznać, że zaszły wypadki nadużycia. Musiał zganić rażące znęcanie się i brutalizmy, popełniane na dzieciach polskich i zastrzegał się jedynie, żeby poszczególnych wypadków nadużycia nie uogólniać. Do tej rozprawy wmieszał się konserwatywny poseł Strasser i przyznał, że zmuszanie dzieci polskich katolickich do udziału w nabożeństwach ewangelickich w zborach jest nadużyciem. Ale ponieważ według junkrów pruskich Polacy nigdy racyi mieć nie mogą, więc poseł Strasser uderzył na brak znajomości języka niemieckiego u Polaków, motywując to tym argumentem, że ziemie polskie już przeszło 100 lat są pod panowaniem niemieckiem. Do tego oryginalnego argumentu dodał poseł Strasser wniosek, który oświetla barbarzyństwo pruskie lepiej, niż wszystkie z naszej strony przedstawienia. Poseł Strasser śmiał cisnąć 20-milionowemu narodowi obelgę, „że hańbą jest, iż wogóle istnieją jeszcze Polacy“. Na to usłyszał od polskiego posła Korfantego jedynie trafną odpowiedź: „to podłość“.

Policzek ten rozległ się głośnem echem w sali sejmowej, a chociaż nie spoczął na fizyognomii posła Strassera, palił piętnem, wyciśniętem na twarzy pruskiego hakatysty. Począł się miotać, rzucał obelgami pod adresem p. Korfantego, a jednocześnie postarał się o złagodzenie swego barbarzyńskiego frazesu i w sfałszowanym protokóle stenograficznym, tudzież w depeszach, wysłanych przez biuro Wolffa, słowa Strassera przytoczono w złagodzonej formie: „hańbą jest, że dotychczas istnieją jeszcze Polacy, nieumiejący mówić po niemiecku“. To znów taką hańbą nie jest, gdyż, jak wiadomo, na $1^1/_2$ miliarda mieszkańców świata, tylko 70 milionów zna język niemiecki, a barbarzyństwa pruskie skuteczną są agitacyą, aby znajomość języka hakaty nie rozszerzała się po świecie. Polacy zaś mniej, niż ktokolwiek inny, mają powodów uczenia się języka, w którym ich narodowe tradycye najboleśniejszych doznają uwłaczań. Wywiązała się polemika słowna między posłem Korfantym a Strasserem, zakończona trafnem powiedzeniem posła Korfantego, że jeżeli co jest hańbą, to z pewnością „hańbą jest, że istnieje państwo pruskie, w którem możliwe są znęcania się nad dziećmi polskiemi“. w.

Z Wilna.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Dn. 6 lutego.

Od dn. 28-go stycznia do dzisiejszego dnia wyboru posła przeżyliśmy niemało niepokojów.

Ogromna przewaga głosów, otrzymana przy wyborach wyborców, 47 na 33 Żydów, nie mogła przypaść partyi przeciwnej do smaku. Można się było spodziewać, że użyje wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, aby na swoją stronę ostateczne zwycięstwo przychylić. Jakieś niebezpieczeństwo poczuły władze opiekuńcze, gdyż zaraz po naszem zwycięstwie, kazały policyi strzedz osoby naszego kandydata.

Zbyteczna to chyba była troska, partya przeciwna rozumieć to musiała, że nastawanie na osobę naszego kandydata nie dałoby jej zwycięstwa; gdyby zbrakło tego kandydata, znalazłby się drugi i trzeci, skoro o tyle więcej głosów zdobyliśmy przy wyborach wyborców. Nad nami zawisła inna groźba: Żydzi zebrali rozmaite zażalenia, które w istocie rzeczy były niczem, w porównaniu do nadużyć, przez nich praktykowanych i podali żądanie o kasacyę wyborów w V i VIII decydujących dla nas cyrkułach.

Sprawa ta przez cały tydzień pozostawiała nas w zawieszeniu i nie można było przewidzieć jej wyniku. Przecie nie przywykliśmy do wyroków sprawiedliwych. Ponowne wybory z pewnością takież same dałyby nam zwycięstwo, ale ludziom, wyczerpanym pracą wyborczą, ciężko było pomyśleć o ponownem zabraniu się do roboty. Nareszcie dn. 3-go lutego wybory ostatecznie zatwierdzone zostały.

Wówczas zaczęły krążyć pogłoski o znacznych sumach, które Żydzi przeznaczyli na przekupienie wyborców, ten i ów z wyborców otrzymał listy, grożące terorem, jeżeliby ośmielił się głosować na polskiego kandydata: w sam dzień wyborów sprytni agitatorzy namawiali na rzucanie gałek na dwu kandydatów: ks. Maciejewicza i Węsławskiego, przekładając, niby z dobrego serca, że jeżeli nie wyjdzie jeden, to wyjdzie drugi. Oni wiedzieli, że taki rozdział głosów sprowadziłby naszą zgubę, ale robotnicy-wyborcy gotowi byli usłuchać tych przyjacielskich rad. Na szczęście, niezmordowany w pracy komitet centralny polski zorganizował się tak, że można było każdemu wyborcy wątpliwości jego rozjaśnić.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze w kaplicy św. Kazimierza. J. E. ks. biskup przemawiał do zgromadzonych wyborców, których była pokaźna liczba, gdyż dziś również odbywają się gubernialne wybory. O g. 12-ej w zarządzie miasta rozpoczęło się składanie gałek do urn na posła z miasta Wilna. Odbyło się to w zupełnym porządku i przy zachowaniu wszelkich wymaganych formalności.

Kandydat żydowski, Gruzenberg, telegrafował, że kandydatury swej nie cofa i gdy nadeszła chwila liczenia głosów, okazało się, że Gruzenberg ma 31 białych gałek, a nasz kandydat Michał Węsławski, 44. Zbrakło trzech głosów naszych wyborców, dlatego, że sam kandydat nie głosował, jeden wyborca ciężko chory w Warszawie, a przez wielką sumienność, dla małej omyłki w nazwisku, sam kandydat a prezydent miasta, głosu wyborcę pozbawił.

Tak więc odnieśliśmy zupełne zwycięstwo! Nasi wyborcy, pomiędzy którymi jest dużo ludzi biednych, nie dali się łudzić pieniędzmi, nie ustraszyli się pogróżek, spełnili swój obowiązek i w tej chwili dumni być możemy z dokonanej pracy.

Ciężko idą wybory gubernialne, od tygodnia zjechali się panowie wyborcy, prowadzą się długie narady, w których zdradza się brak uświadomienia, wyrobienia, a co najważniejsza, zupełny brak wpływów na współobywateli włościan. Żyjąc wciąż w dawnych tradycyach pańskości, utrzymują się na stanowisku uprzywilejowanego władzcy i dopiero gdy przyjdzie taka chwila obrachunku, dziwią się i ręce łamią, że ten włościanin, któremu „nic złego nie zrobili“, ulega podszeptom agitatorów i wrogo przeciw nim występuje. Niejeden z wyborców obywateli okazał wielką gościnność dla wyborców swego powiatu, przygotowane były mieszkania wygodne, z dobrą kuchnią, ale włościanie wyborcy nie chcieli długo z tej gościnności korzystać, zjawia się zawsze jakiś agitator lub ksiądz litwoman i wystarczało kilka słów, by włościanie zabrali tobołki i przenieśli się do mniej wygodnego, ale ogólnego zajazdu, gdzie jednością silni, wymyślać mogli na panów, „pijących ich krew i dzierżących nieprawnie ziemię“. Żydzi, wieczni wrogowie włościanina, grają teraz umiejętnie na rozbudzonych instynktach i zbałamucony lud, zapomina o ciągłych krzywdach, od Żydów doznawanych i gotów z nimi paktować, by zwyciężyć tych panów, w najczarniejszych barwach przedstawianych, których on zna tylko z widzenia. Długie, kilkogodzinne rozmowy w chwili decydującej nie wiele pomódz mogą, lud jest uparty i ciemny, długie lata pracy otworzą drogę do jego umysłu i serca, a szturmem wziąć je mogą tylko agitatorzy kłamliwemi i złudnemi obietnicami. Godzina 7-ma wieczór, nieoczekiwany obrót wyborów. Włościanie zaniechali paktowania z Żydami i zapewne, dzięki rozstrzeleniu się głosów, gdyż amatorów jazdy do Petersburga wśród włościan było bardzo wielu, wyszli sami Polacy.

Gubernię wileńską w Izbie tym razem reprezentować będą panowie: Chomiński, Puttkamer, Chełchowski, Wańkowicz i ks. Rodziewicz.

Szkoda, że ani jedno miejsce nie dostało się włościaninowi, poczucie sprawiedliwości tegoby wymagało, ale może to kompensata za inne miejscowości, w których zupełną ponieśliśmy porażkę.

W każdym razie dzień dzisiejszy dniem zwycięstwa nazwać możemy.

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Stan wojenny. „Kuryer Warszawski“ donosi, że w sprawie zniesienia stanu wojennego w Warszawie i w Królestwie Polskiem, tutejsze instytucye administracyjne nie otrzymały żadnych informacyi. Sądzą tam jednak, że zniesienie stanu wojennego może nastąpić tylko stopniowo, to jest w drodze zmiany na ochronę wzmocnioną. Sprawa ta ma być rozważana w radzie ministrów, zależnie od ukształtowania się stronnictw politycznych w przyszłej Dumie Państwowej. Śród tutejszych sfer administracyjnych kursuje pogłoska, że rząd zamierzał znieść stan w całem państwie w razie zwycięztwa październikowców i innych stronnictw rządowych. Obecnie zamiar ten ma być spełniony tylko w razie wytworzenia przez kadetów większości ze stronnictwami umiarkowanemi.

Nowa szkoła rolnicza powstaje w gminie sztabińskiej, powiatu augustowskiego, z zapisu ś. p. hr. Brzostowskiego z internatem dla młodzieży włościańskiej w wieku od lat 17-u do 20-u. Na budowę domu dla tej szkoły gmina ogłasza konkurs za pośrednictwem koła architektów (konkurs XVIII). Dom murowany, jednopiętrowy, na wysokich suterenach, dachówką kryty, stanie na wysoko położonym płaskowzgórzu, na obszernym placu, szeroko otwartym, na którym założony będzie ogród. W domu mieścić się mają urządzenia szkolne i internat. Koszt 35,000 rubli. Warunki i program dostać można w Stowarzyszeniu Techników. Prace nadsyłać można do dnia 15-go marca roku bieżącego. Nagrody 200 i 100 rubli. Rozstrzygnięcie do dnia 27-go marca. Komisyę sędziów składają panowie architekci: Adolf Nieniewski, Stefan Szyller, Mikołaj Tołwiński i Kazimierz Loewe.

Pomoc naukowa dla uczennic. Wychodzący w Warszawie „Polski Łan“ zwraca się do przyjaciół pisma z prośbą o serdeczne zajęcie się pomocą naukową dla uczennic naszych szkół prywatnych.

„Z dzieci tych i dziewczątek — głosi odezwa — chowa się pokolenie przyszłości kraju, jego obywatelki, nauczycielki, przodownice.

Przeto obowiązkiem świętym nas, kobiet, jest, abyśmy nie dały zmarnować się młodym siłom w walce materyalnej i spaczyć się duchom. Ukochajmy się nie słowem, ale czynem.

W redakcyi „Polskiego Łanu“ (Foksal Nr 18) przyjmowane są składki na ten cel, a osobny komitet pań zajmować się będzie wydawaniem zapomóg. Godziny przyjęć w piątki od godziny 12-ej do 2-ej. Ulica Foksal Nr 18“.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Z wielką radością patrzy niejeden na założenie Towarzystwa Oficyalistów, pracujących przy rolnictwie i przemyśle, bo wistocie oddawna odczuwaliśmy potrzebę zrzeszenia się tak licznych zastępów ludzi, o których losie i przyszłości mało kto z pracodawców raczy pamiętać. A wszakże ci ludzie całe życie swą użyteczną pracą dają możność egzystencyi i rozwijania się większych, lub mniejszych majątków i przedsiębiorstw.

Cześć tym, niestety, nielicznym właścicielom, którzy pamiętają o dobrobycie i przyszłości swych oficyalistów, którzy już pozakładali kasy emerytalne w majątkach lub przy zakładach przemysłowych, którzy ułatwiają swym oficyalistom kształcenie dzieci i zabezpieczają los wysłużonych lub wdów i sierot, którzy w zastępie swych oficyalistów widzą nie darmozjadów, a „współpracowników“, którzy traktują ich po ojcowsku, wnikając w ich potrzeby i starają się uszanować ich godność osobistą, rozumiejąc przytem, że gdy los postawił ich na stanowisku właścicieli i pracodawców, to tenże los włożył na nich obowiązek sumiennego wywiązania się z tak wielkiego i szczytnego posłannictwa. Nie godziłoby się więc wyzyskiwać niedolę ludzką, eksploatować pracowników, dając im warunki takie, które pozwalają tylko na nędzną egzystencyę oficyalisty, który ciągle drży o przyszłość swoją w razie choroby, lub niedołęstwa i o los rodziny w razie jego śmierci.

Tak, powtarzam, cześć tym zapewne bardzo nielicznym właścicielom, którzy już zrozumieli swe szczytne posłannictwo, pora zaś, by *nareszcie* każdy z większych, lub mniejszych, w zakresie swych obowiązków względem bliźnich i stosownie do możności—spełnił swe zadanie dobrowolnie z poczucia istotnej potrzeby spłacenia długu, którym go szczodry los obdarzył.

Gdy każdy zrozumie swe posłannictwo, gdy sumiennie wniknie w położenie współpracowników, napewno wtedy i sumienie jego dopiero odczuje prawdziwe szczęście, bo czyż jest większe szczęście, jak przyczynić się do szczęścia innych i zasłużenie cieszyć się miłością, szacunkiem i wdzięcznością tych, których, niestety, teraz niejeden uważa za swych wrogów.

Ale nietylko właściciele i przedsiębiorcy mają wielkie zadanie do spełnienia, obowiązek ten bardzo ważny ciąży i na ich przedstawicielach, którzy nie zawsze chcą zrozumieć, że *powinni* dbać nietylko o dobro swych mandataryuszów, ale i o dobro podwładnych. Ci panowie, którzy sądzą, że dzięki dużej ilości potrzebujących pracy — można robić oszczędności na utrzymaniu oficyalistów, lub płacić teraz tak samo za tąż pracę, jak dawniej, mylą się, gdyż imieniem swych mandataryuszów popełnić mogą wiele krzywd, które są nie powetowane — jak dla pracowników, tak i dla właścicieli, bo niepodobna powetować przeżytych dni w niedoli, oraz nie potrzeba udawadniać, że kto krzywdzi—nie wygrywa, a faktycznie traci.

To też, gdy obecnie Towarzystwo ofiacyalistów zespala ogół tych pracowników, miejmy nadzieję, że nietylko oni wspólnie będą pomagać sobie w krytycznych chwilach, ale będą wywierać dodatni wpływ na ogół—bo uczciwie pracujących Towarzystwo popierać będzie, nieuczciwych piętnować.

A zatem panowie właściciele nie powinni niechętnie patrzeć na nowy związek, przeciwnie obecnie mieć mogą większą gwarancyę dobrego wyboru ludzi.

Sądzę przeto, że gdy właściciele zechcą zrozumieć szlachetne dążności swych współpracowników, tem spieszniej wypełnią i ze swej strony to, czego jeszcze nie spełnili, a więc przyspieszą zakładanie kas emerytalnych, które są *niezbędne*, szczególnie w każdym większym majątku, lub przedsiębiorstwie, wglądną w istotne potrzeby pracujących.

Teraz są czasy niesłychanie ciężkie wobec niebywałej drożyzny i trudnych warunków ekonomicznych, czyż więc można nie zrozumieć, że koniecznem jest nieraz z ubytkiem własnych dochodów—zwiększyć wynagrodzenia pracowników, których nie należy zniewalać do próśb pojedyńczych, lub zbiorowych, do strajków, które uważam za zgubne, gdyż rujnują obie strony i cofają rozwój kultury i przemysłu, a czyż w wielu wypadkach nie jest to winą właścicieli, lub ich przedstawicieli, którzy nieopacznie przeciągają strunę.

Pora za tem unormować warunki życia i stosunki właścicieli i pracowników, kwestya ta — jest paląca, odkładać jej nie należy, każdy dzień opóźnienia pociąga za sobą tylko nieobliczone straty. Oby to Szanowni Panowie właściciele, przedsiębiorcy i przedstawiciele ich zechcieli zrozumieć, odczuć i złemu jak najspieszniej zaradzić.

Minimus.

Z prasy rosyjskiej.

Czy Izba państwowa zostanie rozwiązana? Pytanie to, najbardziej aktualne w chwili obecnej, zadaje „Słowo“ petersburskie i daje następującą odpowiedź:

«Jeśli podczas rozwiązania pierwszej Izby naród zachowywał milczenie, to z tego jeszcze nie wypływa, że z równą bezkarnością można rozwiązać i drugą Izbę. Odpowiedzialność za rozwiązanie pierwszej Izby spada w znacznie większym stopniu na biurokracyę, niż na reprezentantów narodu, ponieważ swem zachowaniem się w Izbie podtrzymywała ona ten sztuczne wyśrubowany i niezupełnie normalny nastrój, który towarzyszył pierwszym wyborom i pod którego wpływem powstały hasła pierwszej Izby. Winni byli również i przedstawiciele narodu, którzy uwierzyli w niewłaściwą duchowi narodu rosyjskiego rewolucyjność. Zdrowy rozsądek narodu potępił ten nastrój rewolucyjny jego wybrańców i nie protestował przeciwko rozwiązaniu Izby, słysząc zapowiedź nowego jej zwołania. Lecz dziś sam przebieg wyborów świadczy o tem, że naród protestuje przeciwko panowaniu biurokracyi i jeśli przedstawiciele jego będą stosować się do jego woli i będą prowadzić pokojową legalną walkę z biurokracyą, to nie podlega wątpliwości, że sympatye narodu będą po ich stronie.

Byłoby wielkim błędem w tych warunkach decydować się na rozwiązanie Izby i zdaje się nam, że, zdając sobie sprawę z obecnej sytuacyi, rząd nie zdecyduje się na podobny krok.

Rząd skierował po raz drugi do urn wyborczych ludność, która coraz lepiej zdaje sobie sprawę z tego aktu; jeśli w ślad zatem rozwiąże on Izbę tylko dlatego, że zajmie ona stanowisko opozycyjne wobec biurokracyi i gabinetu, do którego o wyraźnej nieufności świadczy rezultat wyborów, będzie to bardzo niebezpieczne igranie z ogniem.

Rozwiązanie drugiej Izby byłoby szaleństwem, nieszczęściem. Jesteśmy głęboko przekonani, że do tego nie dojdzie, że, zważywszy wszystkie okoliczności, rząd nie zdecyduje się na podobny krok».

Ale prasa zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że sama Izba, szczególniej wobec przewagi lewicy skrajnej, może dać pretekst do jej rozwiązania. Dlatego też pisma kadeckie zalecają przyszłym wybrańcom jak najskrupulatniejszą legalność.

«Należy przyznać pisza «Russk. Wied.»—że doświadczenie pierwszej Izby nauczyło nas wielu rzeczy. Doświadczenie to stwierdziło ten niewątpliwy pewnik, że Izba będzie tembardziej wpływową, im ściślej będzie się trzymała konstytucyjnej taktyki. Nietylko nie należy robić kroków antykonstytucyjnych, lecz należy unikać wszelkiego kroku, który mógłby dać pretekst do oskarżenia Izby o przekroczenie swego pełnomocnictwa. Pod tym względem między stronnictwami konstytucyjnemi, a niekonstytucyjnemi powinna być przeprowadzona ścisła granica. Dużo słyszeliśmy na zebraniach i czytaliśmy w prasie, popierającej stronnictwa skrajne, o konieczności czynnego wystąpienia i o tem, że Izbę Państwową uczynić należy narzędziem tej taktyki. Czyż przeszłość nie dała wymown j lekcyi poglądowej obrońcom tej taktyki? Przeciwnicy Izby z radością powitają każdy niekonstytucyjny krok Izby i potrafią go zużytkować. Jedynem następstwem rewolucyjnych występów Izby będzie jej rozwiązanie ku wielkiej uciesze reakcyonistów. Ktoś może powie nam na to, że potem ruch rewolucyjny w kraju spotęguje się, a to przecież jest rzeczą najważniejszą, bo tylko ten ruch może skuteczną podjąć walkę z biurokracyą. Nie należy jednak w dalszym ciągu pozostawiać miejsca dla podobnych nieporozumień. O jakich następstwach rozwiązania może być mowa? Jeśli chodzi o wybuch rewolucyjny w formie zbrojnego powstania, to przecież wiemy, jak zawiedli się ci, którzy na nie liczyli po rozwiązaniu pierwszej Izby. Jeśli zaś chodzi o spotęgowanie nastroju opozycyjnego w kraju, to nie może być wątpliwości, że nastrój ten będzie tem bardziej intensywny, im mniej powodów będzie miał rząd do rozwiązania Izby, im poważniejszą i energiczniejszą będzie praca prawodawcza Izby».

Zadanie utrzymania Izby na poziomie poważnej i rozważnej pracy prawodawczej spada w pierwszym rzędzie na przyszłe centrum, t. j. na kadetów. Czy potrafią oni jednak podołać temu zadaniu? Ks. Trubecki daje wyraz swym wątpliwościom pod tym względem.

«Zwycięstwo K.-Demokracyi - czytamy w ostatnim numerze «Moskowsk. Jeżen.» — jest najlepszym z możliwych wyników. Lecz samo przez się nie może ono nas cieszyć.

Z tego, że kadeci budzą więcej zaufania, niż październikowcy i skrajna lewica, wcale nie wynika, że zasługują oni na zaufanie wogóle. Sfery kierownicze stronnictwa mówią obecnie dużo pięknych słów o konieczności ostroznej taktyki w przyszłej Izbie. Lecz są to dopiero — słowa. W swych czynach stronnnictwo nie zdradzało dotychczas mądrości politycznej. Przy sposobności pisaliśmy juz o tem, że cała działalność kadetów przed zwołaniem Izby, w samej Izbie i po jej rozwiązaniu była w wysokim stopniu nieudana: przeceniali oni swe siły, nie rozumieli rzeczywistego stanu rzeczy, a uczucie stale panowało u nich nad rozsądkiem. Jako politycy realni kadeci, niestety, nie dali dowodów uzdolnienia, pomimo to jednak zasługują oni na wyróżnienie ze względu na przerażającą niezdolność ich przeciwników: w każdym razie mają oni więcej zdolności, niż rząd, październikowcy i skrajni. Jeśli władza przejdzie do nich, będzie niewątpliwie nie gorzej, lecz trochę lepiej. Ale to jest jeszcze nie wielka pociecha».

Jako konieczny warunek realnej polityki kadetów, uważa ks. Trubecki zerwanie stanowcze ze skrajnymi.

«W przeciwnym wypadku wszystko, co sie dotychczas mówi o taktyce rozważnego oblężenia, pozostanie martwą literą, stronnictwo pomimo woli zostanie wciągnięte do szturmu, który zakończy się kompletną porażką».

„Riecz“ powtarza również, że taktyka stronnictw opozycyjnych powinna uledz zmianie. Że zmiana taka naprawdę nastąpi, zdaje się świadczyć ostra polemika, jaka wywiązała się z powodu bloku lewicy w Petersburgu, polemika, ujawniająca zarówno ciążenie kadetów ku pokojowej pracy prawodawczej w Izbie Państwowej i niepoprawność skrajnej lewicy. Czy jednak zdoła stronnictwo kadeckie ostatecznie zerwać z lewicą, — to dziś już jest bardzo a bardzo wątpliwe — chociażby dlatego, że w przyszłej Izbie kadeci będą w znacznej mniejszości w porównaniu z lewicą. Według ostatnich danych o przebiegu wyborów okazuje się, że lewica będzie miała prawie tyleż głosów (157) co prawica i centrum razem (170). W takich warunkach trudno jest mówić zarówno o „zerwaniu“, jak i o wykonaniu szerokich i obliczonych na daleką metę projektów pracy prawodawczej. **(z).**

Mały fejleton.

W zakresie polityki nowości mało.

Wrażenia atoli — są...

Dumy wprawdzie niema, ale—będzie.

„Kijewlanin“ pisał wprawdzie w roku ubiegłym, że „Duma się rozpuściła“, a potem, że „Dumę rozpuszczono“.

Ale „Kijewlanin“ nadziei nie traci.

Podobno wrażeń „dumskich“ z prologiem i epilogiem doznamy i w roku bieżącym.

Więc uciecha.

Prawica się cieszy, bo przewiduje wzmocnienie tendencyi, która się wyraża basowym krzykiem — hałt!...

Lewica się cieszy, twierdząc, że wzmożonej tendencyi „hałt'u“ towarzyszy zwykle gwałtowne ściąganie cugli...

I mówi:

A potem jeden cugiel (lewy) pęka i rozpoczyna się szalona jazda w kółko w kierunku prawym, aż do kołowacizny.

A potem drugi cugiel (prawy) pęka...

I tu właśnie „centrum“ radości lewicy.

Oba cugle porwane i — jazda!...

Dokąd?... to jakoby na razie rzecz obojętna.

Mojego osobistego zdania nie wypowiem, bo „prawica“ mnie ukamienuje i „lewica“ mnie ukamienuje... Bo dzisiaj być „czemś“, to znaczy nie być przedewszystkiem—samym sobą...

Więc konstatuję tylko fakty...

A fakty mówią:

Wyborcy nie-Polacy oszukali wyborców Polaków, chłopi oszukali i Rosyan i Żydów, Polacy oszukali—samych siebie.

Polacy zawsze górą... zawsze wdrapują się na szczebel najwyższy...

Samych siebie!...

W rezultacie Wołyń będzie reprezentował pan Szulgin, Ukrainę pan Kirijenko, Podole — dr Lisowski.

Konia z rzędem temu, kto nas przekona, że równowaga na świecie zginęła.

Pozostaje pytanie o hołdzie dla „Kuryera Litewskiego“, propagującego wciąż i bez końca ideę kół terytoryalnych Litwy i Rusi nie polskich, ale — ogólnych...

Otóż „Koło“ Rusi.

Pan Szulgin, p. Rein, p. Kirijenko, dr Lisowski, oraz pozostała „inteligencya“.

Czy to „Koło“ ma być—solidarne?...

Naprzykład:

Na pierwszem posiedzeniu „Koła“ p. Szulgin wyraża ubolewanie z powodu nieobecności doktora Czerwonenkisa i niedostatecznej liczebności Polaków: pan Kirijenko proponuje na prezesa najpoważniejszego godnością i urzędem; dr Lisowski jest wzruszony, więc wstaje i powiada — panowie, jestem wzruszony.

— — — — — —

Ha!...

„Wszystko może być, co być może“...— mówi wesoły filozof-optymista.

„Sunt lacrimae...“ — twierdzi ponury zwolennik pessymizmu.

A ogół zmęczył się i wyczerpał...

Czarny Jegomość.

4)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Z Cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE:

Na lackiej górze.

Ławryn odpowiedział krótko:

— Dobre, pane...

A młody Petro Doroszenko w bok go szturchnął i dodał:

— Jaśnie Wielmożnyj Hetmane...

Rychło jasność zabłysła — nie ma co mówić!

Nie mieszkał w tym domu Chmiel, bo człek strzela, a Bóg kule nosi.

Skończyła się wreszcie uczta. Wszyscy wysypali się z izby na wielki dziedziniec zamkowy i wnet do domów rozeszli się. Został tylko Chmiel z rodziną i ci, którzy mieli w zamku nocować. Rozparł się nowy hetman na łożu Żółkiewskich, Daniłłowiczów, Koniecpolskich. Ławryn straże wszędzie rozstawił jak koło króla, ażeby mu nikt snu nie mącił. Ale mąciło — sumienie.

W obszernej komnacie, gdzie wielki hetman Żółkiewski spoczywał, zanim na Turków za Dniestr wyruszył, spał twardym snem nowy hetman kozacki, który niespodzianie wielki pożar na Ukrainie rozniecił. I było tak, jak po pożarze: jeden tracił mienie, a drugi cudzem mieniem bogacił się. Spał Chmielnicki mocno, bo małmazyą i węgrzynem dobrze sobie łeb zaprószył. Kiedy kury północ piać zaczęły, zbudził się nagle. Uczuł, że ktoś zimną ręką do czoła jego się dotknął. Otworzył oczy i krzyknął przestraszony:

— Kto to?

Pot mu od tego zimnego dotknięcia wystąpił na czoło, porwał się, chciał wstać, oparł się łokciem o poduszkę — i nie mógł.

Stała przed nim kobieta niby w prześcieradło, niby we mgłę zawinięta, twarz ledwie było widać, a wyciągnięta ręka jeszcze w powietrzu wisiała.

— Co tu robisz? — spytała cicho. Tu nie twoje miejsce... Tamten z wrogami walczył, a ty?

Chmielnicki znowu się na łożu szarpnął — znowu upadł i niepewny czy to sen, czy jawa, ledwie wybełkotał:

— Ktoś ty?

Mara, zamiast odpowiadać, zapytała go:

— Dlaczego mię mordujesz?

— Z Lachami walczę... — odrzekł.

Posłyszał śmiech bolesny:

— Do Lachów strzelasz, a we mnie kule biją... Patrz... — Odkryła przed nim piersi i pokazała zakrwawioną bieliznę. Chmielnicki krzyknął przeraźliwie, lecz ani słowa przemówić nie mógł.

Na ten krzyk zbudziła się Helena. Zapaliła świecę.

— Co ci jest?

Chmiel, oparty o poduszkę, leżał blady i milczał. Oddychał, jak człowiek zmęczony i przestraszony.

— Ktoś tu był — wyszeptał. — Nie widziałaś?

— Nie. Uczułam tylko chłód jakiś, który na mnie powiał...

— To ona odeszła. Zimno po niej zostało...

Helena chciała go pocieszyć.

— Sen mara... — wtrąciła.

A Chmielnicki, jakby tych wyrazów nie słyszał, rzekł głucho sam do siebie.

— Grobem po niej pachnie...,

Powoli przyszedł do siebie, wstał, ubrał się. Wszystko to robił cicho, milcząc, z twarzą surową, skupioną. Tylko przestraszona Helena co chwila pytała:

— Co ci jest? Co ci się stało?

Chmiel milczał. Kiedy ochłonął trochę z wrażenia, odezwał się do Heleny:

— O tem, co było, ani pary z ust nie puszczaj, bo... cię zabiję...

Powiedział to tak jakoś strasznie, tak silnie, że Helena uwierzyła, drgnęła na dźwięk jego głosu i szepnęła przelękniona:

— Najmilszy mój... nie powiem...

Hetman kozacki nie spał już do rana. Straż widziała światło w oknach, widziała Chmiela chodzącego wzdłuż i wszerz po wielkich i pustych komnatach w milczeniu, ale nikt nie wiedział, co się stało.

Nazajutrz Chmielnicki robił przegląd wojska, z pułkownikami naradzał się, z murzami tatarskimi gadał — i zapomniał o marze.

Przyszła druga noc. Chmielnicki zasnąć nie mógł. Przypomiało mu się owo widzenie nocne.

Wtem rozległ się strzał — jeden — drugi. Cmielnicki porwał się do okna— i widzi — na środku placu zamkowego skupiła się gromada ludzi. Kazał zawołać Ławryna — a już wszyscy dżurowie, służba, pułkownicy pobudzili się, zaniepokojeni tymi strzałami.

Przyszedł Ławryn i opowiedział, co się stało.

— Na dziedzińcu zamkowym leżał kamień, tak głęboko w ziemię wrośnięty, że nie można go było odkopać... ten sam, który pokazywałem... Kozak, stojący przy harmatach, obaczył na tym kamieniu siedzącą białą marę. Siedziała skulona i szlochała głośno. Darmo kozak pytał: kto to? — Odpowiedzi nie było. Przestraszony—strzelił z muszkietu, za nim drugi — zrobił się hałas, pobudzili się ludzie, rzucili się do kamienia — nikogo! Ani śladu po marze! Nadszedł ranek. Znowu się ludzie schodzić poczęli, przyglądać, ba! — są ślady jakieś... jakieś litery... jakieś znaki... Przyszedł mułła tatarski, który z Tuhaj-bejem po Ukrainie się włóczył, stanął nad kamieniem i zaczął kręcić głową.

— Potrafisz przeczytać, co tam napisane?

— Potrafię.

— Co?

— Ukraina... jedno słowo tylko: Ukraina...

Ciarki przeszły po wszystkich. Co to była za mara? Skąd się wziął napis? Kto go wyrył? Kiedy? Co znaczy?

I rozpoczęło się gadanie, jak to zwykle bywa w takich razach. Jedni mówili, że Chmielnicki pewnie Turkom zaprzeda Ukrainę, drudzy, że Turcy kiedyś w Czehryniu siedzieć będą... Nie zgadli jednej rzeczy, że Chmiel tak Ukrainę zaprzepaści, że po niej tylko imię zostanie.

Trzeciej nocy już Chmielnicki nie nocował w zamku. Po roku Ławryn zbudował nowy zamek, nowe pałaty... Z tamtej strony, od stepu był rów głęboki, most zwodzony prowadził do zamku, a na wałach co kilka kroków sterczały paszcze armatnie, jedne patrzyły na Dniepr, drugie na Oczaków, trzecie na Dniestr, inne na Czehryń.

— A gdzież te choromy? — spytałem, patrząc na pustkę dokoła.

— Niema.

— A harmaty?

— Niema.

— A gdzież ci hetmani, którzy tak się odgrażali, że wyrzną wszystkich Lachów.

— Niema! Nikt nie wie nawet, gdzie ich pochowano...

— A Lachy?

— Lachy je i dosi!

Łozina.

KONIEC.

KRONIKA.

— **Obwieszczenie generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego.** Z powodu uporczywie krążących pogłosek o oczekiwanych pogromach, jeszcze raz podaję do ogólnej wiadomości, że przedsięwzięte środki zapobiegną wszelkim pogromom, gwałtom i rozruchom. Podżegacze i uczestnicy gwałtów będą sądzeni według praw stanu wojennego.

Generał-gubernator,
generał kawaleryi *Suchomlinow*.

— **Zamknięcie drukarni.** Generał-gubernator wydał rozporządzenie, dotyczące zamknięcia w Żytomierzu drukarni Katerberga za wydrukowanie odezw i list kandydatów na posłów do Izby Państwowej, wystawionych przez miejscową polską partyę postępową.

— **Towarzystwo Wzajemnej Pomocy studentów politechniki we Lwowie.** Na walnem zgromadzeniu T-wa dnia 14-go b. m. dokonane zostały wybory członków wydziału w sposób następujący:

Brzostowski Stanisław, przewodniczący; Wójcicki-Daleszyński Feliks, zastępca przewodniczącego; Matuszewski Witold, sekretarz I: Bondy Wacław, skarbnik I.

Członkowie wydziału: Janicki Jan Piotr, skarbnik II: Kwatkowski Stanisław, sekretarz II: Firich Antoni, Nowicki Józef, Rostkowski Stanisław, Jankiewicz Józef, Karnatowski Stanisław, Plenkiewicz Roman, Kobeliński Józef-Wołowski Stanisław, Mączyński Ksawery i Heine Michal.

— **Miłośnicy.** Trupa dramatyczna Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki odbywa gorączkowo próby z „Flirtu" Bałuckiego, który będzie wystawiony we czwartek, dnia 15-go bieżącego miesiąca.

Około tego czasu spodziewany jest przyjazd nowozaangażowanego informatora i reżysera, artysty teatrów warszawskich, p. Grubińskiego.

— **Z uniwersytetu.** W związku z balem studenckim, urządzonym dwa dni temu, zjawiła się odezwa tej treści: „Koledzy, potrzebujący zapomóg i życzący sobie skorzystać z sum, zebranych na balu, zechcą zwracać się za mojem pośrednictwem do komisyi finansowej Rady Przedstawicieli Studenckich; (podpisano) Stanisław Jezierski".

— **Z życia akademickiego.** Kwestyą palącą, najwięcej absorbującą uwagę ogółu studenckiego, jest sprawa wolnej słuchaczki, panny Walek. P. Gubernator zwrócił się do władz uniwersyteckich z żądaniem, aby p-na Walek, jako „nieprawomyślna", została z uniwersytetu wydalona. W odpowiedzi zarząd uniwersytetu przesłał dokumenty p-ny Walek do policyi, a słuchaczkę zawiadomił o wydaleniu. Fakt ten wywołał poważny ferment wśród młodzieży akademickiej. Będzie on przedmiotem obrad na wiecu ogólno-studenckim, który ma być zwołanym przez radę przedstawicieli studentów na dzień 15 b. m., t. j. na czwartek. Na wiecu tym ma być również poruszoną kwestya wrogiego stanowiska rady profesorskiej względem utworzenia katedr narodowych polskiej i ukraińskiej. Przed wiecem ogólno-studenckim mają się odbyć przygotowawcze kursowe wiece—dziś, w poniedziałek i wtorek.

— **Zebranie studentów Besarabczyków.** Dziś, dnia 10-go lutego, o godzinie 5-ej po południu, w uniwersytecie się odbędzie wiec studentów-Besarabczyków, celem zatwierdzenia ustawy „ziemlaczestwa". Aula wskazana zostanie dopiero przy wejściu do uniwersytetu.

— **Pani Wiktorya Kawecka** prosi nas o zawiadomienie, że, korzystając z krótkiego urlopu, udzielonego jej przez Dyrekcyę Teatrów Rządowych Warszawskich, przyjeżdża tylko na jeden koncert, mający odbyć się w niedzielę, 11 lutego, i że wszelkie krążące pogłoski o zaangażowaniu p. Kaweckiej na gościnne występy w tutejszych teatrach — są zupełnie bezpodstawne.

— **Okólnik naczelnika kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajewa.** W tych dniach naczelnicy służb i wydziałów Zarządu kolei Poł.-Zach. otrzymali od naczelnika kolei, K. Niemieszajewa, następujący okólnik:

„Dnia 23-go stycznia podczas zajęć biurowych w Zarządzie, do płatnika Gawryłowa, przechodzącego z inżynierem Winarskim, w korytarzu 1-go piętra przyskoczył nieznany młody człowiek i, nie mówiąc ani słowa, w mgnieniu oka zerwał mu łańcuszek od zegarka i umknął wśród przechodzących przez korytarz pracujących w Zarządzie i osób postronnych. Nie wątpiąc ani na chwilę, że młody człowiek, który popełnił tę zuchwałą grabież, był osobą postronną, a nie urzędnikiem Zarządu kolejowego, winienem zwrócić uwagę — jak to już niejednokrotnie czyniłem—na konieczność zastosowania środków radykalnych, w celu zapobiegnięcia dopuszczania osób postronnych do lokalów służbowych; wskutek tego proponuję: 1) zakomunikować o wspomnianym wypadku wszystkim zależnym od Pana urzędnikom i niższym pracownikom, iż wzbronionem jest przyjmowanie przez nich przy pełnieniu obowiązków służbowych osób postronnych, za wyjątkiem wypadków rzeczywistej konieczności, i 2) polecić woźnym Zarządu prowadzić ścisły nadzór nad osobami postronnemi, które do gmachu Zarządu przychodzą".

— **Pierwsze kroki posłów kijowskich.** 14 posłów z gub. kijowskiej, zebrawszy się po skończonych wyborach w hotelu „Rosya", postanowili starać się o skasowanie wyroku śmierci, wydanego niedawno na 3 włościan. Przypuszczając, iż wyrok ten został już konfirmowany przez naczelnika kraju, udali się oni do gen. Suchomlinowa z zamiarem uzyskania obietnicy na staranie się o uzyskanie dla skazanych łaski Monarszej. Gen.-gubernator z powodu choroby nie mógł przyjąć posłów. Wówczas udali się oni do gubernatora, p. Kurłowa. Ten, wysłuchawszy prośbę, oświadczył, że wyrok śmierci dotychczas nie został zatwierdzony i o ułaskawienie należy prosić gen. Suchomlinowa. Wobec tego, postanowili powtórnie udać się do gen.-gubernatora.

— **Wśród posłów.** Wczoraj odbyło się prywatne posiedzenie posłów kijowskich, na jakiem obecni byli i przedstawiciele żydowscy. Na powitanie delegatów żydowskich, którzy wyrazili posłom *votum* zaufania, poseł Neczytajło i inni oświadczyli, że nietylko Żydów, ale i inne narodowości on i jego koledzy poprzysięgają bronić przed biurokratyczną samowolą. Prawie wszyscy (13) posłowie wypowiedzieli się za udzieleniem wszelkich praw inoplemieńcom (2-ch posłów było nieobecnych). Co się tyczy sprawy taktyki, to wobec spóźnionej pory, kwestya ta pozostała niewyjaśnioną. Przeczytano następnie korespondencyę z Kijowa do „Nowawo Wremieni" i i z tego powodu postanowiono wysłać następujący list otwarty do redakcyi „Kijewskowo Gołosa":

Szanowny panie Redaktorze. Przeczytawszy w „Nowom Wremieni" telegram z Kijowa (Nr 11,100 z dnia 5-go lutego) w którym jest powiedziane, że, jakoby żydowsko-rewolucyjni agitatorowie starają się otumanić chłopów, obiecują „złote góry", prowadzają ich, to jest deputowanych do karczemnych restauracyi, jakoby w dalszym ciągu, Żydzi wyasygnowali na agitacyę dziesiątki tysięcy i t. d. My, oburzeni takiem oszczerstwem, oświadczamy, że telegram ten jest wierutnem kłamstwem w stylu prawdziwych patryotów rosyjskich, noszącym miano taktyki wyborczej. Do tego uważamy za konieczne dodać, że obraz przekupstwa zupełnie jest odmienny, pieniądze bowiem w kwocie 5-ciu rubli na osobę ofiarowywał nam obywatel ziemski, Sadczikow. Co się tyczy Żydów rewolucyonistów, to nietylko my, ale i poseł prawicy, pan Wojennyj, podziela nasze w tej sprawie zapatrywanie.

Podpisy: *Wojennyj, S, Neczytajło, Wowczinskij, Lagno, Snigir, Malarenko i Krasiluk.*

— **Zebranie wyborcze właścicieli zakładów rzemieślniczych.** W niedzielę, dnia 18-go lutego, o godzinie 12-ej w sali ratuszowej odbędzie się zebranie wyborcze dla wyborów 15-tu członków komisyi, do wypracowania przepisów obowiązujących w sprawie zapewnienia wypoczynku normalnego dla pracujących w zakładach rzemieślniczych, stosownie do prawa z dnia 15-go listopada 1906-go roku. W zebraniu wyborczem mogą przyjąć udział wszyscy właściciele zakładów rzemieślniczych w Kijowie, pociągnięci do płacenia podatku przemysłowego. Niepełnoletni właściciele zakładów, jak również też pozostający pod opieką, przyjmują udział w zebraniu przez swych prawnych przedstawicieli. Od współwłaścicieli przyjmuje udział jeden z nich, umocowany przez pozostałych. Przy wejściu jako legitymacyę należy pokazać świadectwo przemysłowe z roku 1906-go, paszport, lub inną legitymacyę. Głosowanie odbędzie się za pomocą biuletynów z kuponami na wzór kartek wyborczych do Dumy Państwowej.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozkazu z dnia 30-go stycznia za samowolny powrót z miejsca zesłania skazano na 3 miesiące więzienia: Pawła Chomutowa, Nikifora Czepurina, I. Kuzniecowa, I. Władimirowa.

— **Handel niedzielny.** Jutro po raz pierwszy stosowaną będzie w Kijowie uchwała z dnia 15-go listopada 1906-go roku, dotycząca handlu świątecznego. Skutkiem tego handel na kontraktach będzie przez jutro zawieszony.

— POŻAR OD ISKR Z LOKOMOTYWY. W tych dniach na stacyi «Melin» od iskr z lokomytywy pociągu petersburskiego Nr 6., dążącego do Kijowa, zapalił się wagon, ładowany workami. Uszkodzenie od pożaru nieznaczne.

— SPOTKANIE SIĘ POCIĄGÓW. Onegdaj o godzinie 8-ej wieczorem, pociąg towarowy Nr 306 nie zatrzymał się na rozjeździe Nr 8, pomiędzy stacyami «Znamienka» a «Trepowka» kolei Połud.-Zachod. i spotkał się z drugim towarowym pociągiem, zdążającym z przeciwnej strony. Przy spotkaniu został zabity główny konduktor i 10 ładowanych wagonów rozbiło się w drzazgi. Zawalenie toru gruzami rozbitych wagonów zatrzymało ruch pociągów na kilka godzin. Przyczyna katastrofy—niedbalstwo maszynisty, który nie zwrócił uwagi na sygnały zatrzymania pociągu.

— ZAARESZTOWANIE RABUSIÓW. Policya w Fastowie zaaresztowała w tych dniach 2 podejrzanych osobników. Z początku przypuszczano, że są to zabójcy rodziny Ostrowskich, później wszakże okazało się, że dopuścili się oni napadu zbrojnego, ale nie w Kijowie, a w Mosenach, pow. czerkaskiego. Nazwiska zaaresztowanych są L. Borysow i Piotr Kaleniczenko; obaj pochodzą z miasteczka Kaharłyka. Znaleziono przy nich rewolwer, zakrwawiony nóż fiński, woreczek ze znakami R. B., złoty zegarek damski, pierścionki, kolczyki, broszkę brylantową, medalion z podobizną Mojżesza i wiele innych cennych przedmiotów. Według słów rabusiów, rzeczy te nabyli oni po części w Kijowie na tak zwanej «Tołkuczce», po części zaś w Czerkasach. Sądząc znów z opowiadań Borysowa, przedmioty, znalezione u nich, stanowią łup, zdobyty podczas napadu na jakiegoś kupca Żyda w Mosznach. Obu zaaresztowanych pod silnym konwojem przywieziono do Kijowa.

— ZAGINIONY STARUSZEK. W d. 7 lutego z rynku Halickiego przepadł bez śladu 67-letni Jakób Maruda, włościanin ze wsi Kozinica. Przyjechał on zrana z drzewem i sprzedawszy je, pojechał za jakimś żołnierzem. Od tej chwili nie widziano już ani jego, ani sań i koni. Syn jego, Grzegorz, który przyjechał z ojcem, poszukuje go wszędzie przy pomocy policyi, dotychczasowe wszakże poszukiwania nie dopięły pożądanego celu.

— KRADZIEŻE. W dniu 8 lutego popełniono kradzieże w mieszkaniach: J. Fiedorowa, I. Słosmaka i D. Bieleńskiej.

— ŚMIERĆ NA POGRZEBIE. Onegdaj na cmentarzu Bajkowym zmarł nagle idący za konduktem Piotr Ziennikow.

Do Kijowa przybyli.

W hotelu **„Ermitage"** zatrzymali się pp.: D. Skugar-Skwarski z Czernihowa, W. Pawlikowski, obywatel ziemski, Ludwik Siedlecki, obywatel ziemski.

W hotelu **Francuskim** zatrzymali się pp.: Syroczyński, członek departamentu leśnictwa, z Lipowca, Bronisław Piotrowski, dyrektor cukrowni Lenowickiej w gub. połtawskiej, Brandt-Jordan, właściciel stalolitni w Fastowie, hr. Andrzej Chołoniewski z Janowa, gub. pod., Krasowski, obywatel ziemski, Konoszewicz, Siergiejew, kupiec z Elisawetgradu, Babkin, obywatel ziemski z Medwina.

Teatr i muzyka.

Teatr Kramskiego.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

Szereg scen, niemal całkiem z sobą niepowiązanych, szereg szkiców i sylwetek, zręcznie rzuconych ręką wprawnego karykaturzysty, wszystko to przesuwa się przed oczami widza i grupuje się coraz inaczej, jak w kolejdoskopie. Takim jest utwór Danielewskiego, nazwany przez niego operetą, p. t.: „Rozkosze Warszawy", ilustrowany muzyką różnych kompozytorów.

Właściwie nic tam niema oryginalnego—wszystko bowiem wielce przypomina niezapomnianą „Podróż po Warszawie", ale sylwetki są schwycone i skarykaturowane zręcznie, jakby fotografią migawkową, a typy są takie swojskie, takie nasze, tak to wszystko doskonale zestawione, że widz nietylko przez cały wieczór doskonale się bawi, ale, co ważniejsze, opuszcza salę z miłem wrażeniem.

Że taki jest rezultat, to zasługa nie samego autora, ale i wykonawców, którzy typy, przez siebie przedstawiane, nietylko widzieli, ale doskonale zrozumieli.

P. Domosławski i p. Lenartowicz tworzyli doskonałą parę zbogaconych łyków—on trochę już otarty, ona niewstydząca się zupełnie swej głupoty—gorzej, bo, jako gadliwa, ciągle się nią popisująca. P. Myszkowski oddał trochę skarykaturowany typ szlagona nietylko doskonale, ale zdobył się i w akcie w cyrkule podczas śpiewania kupletów na stosowną miarę liryzmu.

Bodaj jednak, że rekord na piątkowem przedstawieniu wzięła doskonała para Walentego i Jagny (p. Bratkiewicz i p. O. Górska), zwłaszcza podczas odtańczenia sztajera ze śpiewami w akcie III.

Nawet takie drobne rolki, jak Meliny (p. Miller), Andrusa (p. Rembowski) i Kuraczenki (Cornolis) oddane zostały doskonale.

Liryzm reprezentowała p. Jarosz, która odśpiewała z powodzeniem aryę „Znalazłam już" Straussa i kilka innych utworów, oraz p. Arciszewska w roli Isi. Słowo uznania należy się p. Wickiemu.

Tańce wypełniły poważną część programu. Widzieliśmy więc siarczyście odtańczonego oberka (panie Burkacka i Linkowska, oraz pp. Faliszewski i Omelański) i smętnego krakowiaka, odtańczonego przez *corps de balet* na czele, ognisty mazur chłopski, ale największą sensacyą był mazur, odtańczony przez ułanów w mundurach trzeciego pułku i panie w kontusikach. Mazur ten, poprzedzony odśpiewaniem znanej piosenki p. t.: „Ostatni Mazur" (p. Zawadzki) zrobił formalną furorę.

Nie obyło się i bez „Matschische", nieporównanie odtańczonego przez p. Zalewską i p. Faliszewskiego.

Całość szła gładko i składnie, a wystawa i kostiumy, jak zawsze u p. Myszkowskiego, były bez zarzutu.

T. M. S.

Dziś ujrzymy w interpretacyi trupy polskiej „Dyrektora operetki" z p. Myszkowskim w roli tytułowej.

Z cyrku.

«Onegdaj, w dniu 5-ym konkursu zapaśniczego, walki nie były tak ciekawe, jak dni poprzednich. Rezultat ich przedstawia się jak następuje:

1) Blandetti, ciężkiej wagi zapaśnik, pokonał swego przeciwnika Kafarowskiego (Warszawa) dużo lżejszego, w przeciągu 12 min.

2) Rebergartl pokonał Dangersa w przeciągu 16 min.

3) Kachuta, jak z góry było wiadomem, z łatwością pokonał swego przeciwnika Sirgula w ciągu 9 minut.

4) Mac Donald, zamiast z ogłoszonym już dwukrotnie Sandorfim walczył ze Szterem, którego z łatwością zwyciężył w 12 m.

5) Fristensky, jak zwykle, ogromnie zwinny zapaśnik, pokonał Jagendorfera w ciągu 10 m.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznaja Nr 13), od dnia 1-go do dnia 9-go lutego r. b., wpłynęły następujące ofiary: Benedykt Śliwiński 5 rb., zebrane przez D. Korsaka od. Antoniego Sokołowskiego 1 rb., Bolesława Zgurskiego 50 kop., Maryi Dzikowickiej 1 rb., Stanisława Glińskiego 1 rb., Stasi K. 50 k., Ignacego Korsaka 2 rb.—Marya Dziewanowska 25 rb., Kotuński pamięci drogich rodziców Kazimierza i Zuzanny 50 rb., A. Nowakowski z fabryki cukru »Sob» 1 rb. 50 kop.—Razem z poprzedniemi ofiarami 421,488 rb. 46 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Dla biednej masażystki złożyli w redakcyi «Dziennika Kijowskiego»: p. X.—3 rb., Stół polski w restauracyi «Renaissance»—7 rb. 50 k., zebrano w Banku dla handlu zewnętrznego—6 rb. 85 kop., «Nie doktór i nie anarchista»—10 rb., p-ni Marya Bielawska—1 rb., p-na Wanda Bielawska—1 rb., p. Marya Foltańska—1 rb., p. Stanisław Jezierski—2 rb. — Ogółem złożono 32 rb. 35 kop.

na budowę kościoła w Sokolu na Wołyniu.

Od d. 20 listopada 1906 r. do d. 27 stycznia 1907 roku wpłynęły do kasy budowy kościoła od różnych osób ofiary własne i zebrane:

P. Feliks Łaskarzewski rb. 123 kop. 43, księża: Tarczewski rb. 3, Feliński rb. 25, Zmigrodzki rb. 3, p. St. Gojżewski rb. 7, ks. Chaszczyński rb. 20, ks. Wołkowiński rb. 10, p. Ida Szubiakowska rb. 20, ks. pr. z Torczyna rb. 4 k. 40, księża: Józef Bieniecki rb. 4 k. 80, Adolf Majewski z Lubelsk. rb. 20, Horkiewicz rb. 3, N. N. rb. 3, Milewski rb. 20, M. Trocki rb. 25, Kryński rb. 15, Dr Layman rb. 5, ks. Łuszczek rb. 20, Cz. Pruszyński rb. 10, księża: Goliszewski rb. 25, Wojczal rb. 28 kop. 40, Marciszewski rb. 2, p. P. Gnatowski rb. 20, księża: Aleksandrowicz rb. 20, Ptaszyński rb. 20, Janaszek rb. 20, Wituszynski rb. 5, p. Kruszewska rb. 20, p. I. Ostrowski rb. 20, księża: Łagowski rb. 25, K. Radliński rb. 15, I. Jaworski rb. 3. pp. Wil. Tokarzewski rb. 42 k. 70, Paweł Grabski rb. 20, A. Goltsz rb. 20, E. Mańkowski rb. 50, ks. Ławrecki rb. 20, ks. Łoziński rb. 20, Janina Pietkiewicz rb. 22, ks. H. Gorski rb. 10, ks. Burzyński rb. 2 kop. 70, A. hr. Platerowa biały ornat, ks. Szukweć z Graziszek rb. 49 kop. 75, Arch. Ejchler rb. 20, ks. Dargiewicz rb. 9, Marcin Popowski rb. 10 kop. 20, księża: Brydycki rb. 20, Kaniowski rb. 5, Diffenbach baron rb. 20 i L. Załęski rb. 15, I. p. Bożydar-Horodeńska rb. 5, księża: Gutowski rb. 20, Zdańczuk rb. 20 kop. 90 i Lengwinas rb. 20, p. W. Dobrowolski rb. 20 kop. 70, ks. Rafał Kosiński rb. 6 kop. 60, ks. Szachin rb. 20, I. Zakrzewska rb. 20, P. Downarowicz rb. 20, ks. W. Dworzecki rb. 45, ks. Tarnogórski fisharmonię, Emilia Sawicka sr. łyżeczkę, M. Tarnogórska sr. medalik, Emilia Stecka rb. 20, księża: I. Nazarewicz rb. 40, A. Skalski rb. 22, Podlewski rb. 70 kop. 35, A. Haluziński rb. 25 kop. 20, W. Szadurski rb. 31 kop. 65, Huzarski rb. 25 kop. 15, Pawilczus rb. 46, L. Łoziński rb. 20, A. Popiel rb. 8, I. Hołyński rb. 21 kop. 60, Topolnicki rb. 16, Grzemajło rb. 40, Dunin rb. 4 i Gruszczyński rb. 20 pp. R. Zmigrodzki rb. 25, S. Porębowicz rb. 1, O. Szymańska rb. 25 kop. 92, S. Kar-Tokarzewski rb. 40, W. Tymińska rb. 2, E. Lajman rb. 15, M. Popowski rb. 7, ks. Krummel rb. 20, L. Tokarzewska rb. 20, I. Kozak rb. 6 k. 65, M. Żygadło rb. 3 k. 60, Z. Struperowski rb. 1, ks. Horkiewicz rb. 3, A. Popiel z Brzezin rb. 3, I. Szczepaniak rb. 1, G. Czajko rb. 4 k. 50, ks. Makarowicz rb. 21, M. Kusiecka rb. 20, R. Englert rb. 1, ks. Kaczkowski rb. 18, ks. Koszkiewicz rb. 25, I. T. Niedźwiedzcy rb. 1, T. Sumowski rb. 25, Łotocki rb. 2, księża: Andruszkiewicz rb. 20, Kubikas rb. 5 i Bielecki rb. 25, p. Pronisława Czarnkowska rb. 40, ks. Łuszczek rb. 26, T. Chrempińska rb. 5, księża: Leśiewicz rb. 20, Szuman rb. 5, Idźkowski rb. 10 i Kuźmiński rb. 93, I. Horodeńska rb. 32, ks. Korzeniowski rb. 42 kop. 75, W. Samborski rb. 3, M. Starczewska rb. 6, ks. Rajko rb. 1, par. szarogrodzka N. N. bieliznę do kielicha, I. Dworak rb. 2, księża: Michałowski rb. 20, Stańkowski rb. 42, Burba rb. 100 i Mioduszewski rb. 4 k. 25, pp. A. Iżycka rb. 20, I. Jankowski rb. 2 kop. 80, ks. Jabłonowski rb. 10, T. Świderska z Łodzi rb. 5 kop. 30, R. Chojecka patynę do chorych, ks. Stawiński A. rb. 11 kop. 60, dwie bransoletki, pierścionek i broszkę, S. Swirtun rb. 20, włościanin Załuska rb. 100, księżna M. Lubomirska rb. 10, Józefa Szeptycka rb. 25, hr. Zamojska rb. 5 i na kwitaryusz rb. 20 Rohozińska rb. 21, S. Popławska rb. 2, hr. Grocholska z St. Św. Jadwigi, ornat biały, bursę, stułę, sukienkę do SS-imi, trybulan, łódkę, lampę do SS-imum i patynę do chorych, Mikołaj Jezierski rb. 3, ks. Orżanowski ze Zdunnskiej-Woli rb. 18, proboszcz ze Simna sejneńskiej dyecezyi rb. 20, od parafian i kwesta w kościele rb. 101.

Razem 2,717 rb. 90 kop.
Suma ofiar do 20 listop. 4,540 rb. 32 kop.

Ogółem 7,258 rb. 22 kop.

Wydano już na część materyałów 3,387 rb. 24 kop.

Pozostaje w kasie w Banku łuckim Towarzystwa wzajemnego kredytu rachunek Nr 278 = 3,870 rb. 98 kop.

Proboszcz parafii sokolskiej
ks. **M. Tokarzewski.**

Poczta: Rożyszcze, wol. gub., m. Sokol.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 10 lutego. — Dziś w południe na kantor pocztowy przy ulicy Wspólnej napadło kilkunastu młodzieńców, którzy zabili czterech żołnierzy, naczelnika kantoru, dwóch listonoszów, poranili sześć osób, rozwinęli czerwony sztandar, zabrali około tysiąca rubli i uciekli bezkarnie. Wrażenie wstrząsające.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 8 lutego. — Wybrani na posłów do Izby Państwowej od miasta Astrachania: Szmarin kadet, adwokat, prawosławny; z woroneżskiej gub.: Piereleszin kadet, szlachcic Urazow i lekarz ziemski Dołgopołow, obaj sympatycy konst. dem., Czernyszew włościanin, sympatyk konst. dem.; z permskiej gub.: Pietrow socyal-demokrata; z mohylowskiej gub.: Kazakow, Emelianow i prof. Sazanowicz — wszyscy monarchiści, Szydłowski powiatowy marszałek szlachty, sympatyk październikowców; z tuziemczej ludności Taszkentu wybrany Arif hodża Sart, kadet; z charkowskiej gub.: Dierewianko bezpartyjny, prawy; z czernihowskiej gub.: Karaczewski-Wołk obywatel ziemski, Trofimienko szlachcic, Wieremiejenko kozak—wszyscy trzej soc.-rew.; z kurskiej gub.: Muszczenko inżynier, i Owodow chłop—obaj lewi; z riazańskiej gub.: Riabow i Gubanow chłopi, bezpartyjni, prawi; przegłosowani b. posłowie: książę Wołkoński i Jeropkin—październikowcy i Worosowin kadet; z ołonieckiej gub. wybrany Łoniew bezpartyjny, umiarkowany; z pskowskiej gub.: Rokotow inżynier, więcej lewy od kadetów, Tiodorow i Ninkitin bezpartyjni, prawi i Gierasimow bezpartyjny, lewy: w batumskim okręgu jednakową liczbę głosów otrzymali b. poseł Szerwaszidze i robotnik Kakdelaki socyal-demokrata; wybrany przez losowanie Kakdelaki; z kostromskiej gub. wybrany Kalinin robotnik, soc.-dem.; z wołogodzkiej gub.: Szamanin bezpartyjny, postępowiec; z mohylowskiej gub: hrabia *Łubieński* bezpartyjny, prawy, obywatel ziemski, Polak, Gaszkiewicz monarchista, duchowny, Rosyanin, Szczerbenok sympatyk prawych, prawosławny.

Petersburg, 8 lutego.—Według obrachunku, zrobionego przez Agencyę petersburską, według danych telegraficznych na wyborach w 67 gub. i okręgach i 17 miastach, mających prawo do oddzielnego przedstawicielstwa, wybrano dytychczas 354 posłów do Izby. Z pomiędzy nich 58 monarchistów, w tej liczbie 27 monarchistów, 16 prawych, 14 prawych bezpartyjnych. Umiarkowanych 34: w tej liczbie 1 z partyi prawnego porządku, październikowców i ich sympatyków 19, centrowców 5, 1 monarchista-demokrata, umiarkowanych bezpartyjnych 3. Ogółem monarchistów i umiarkowanych 92. Lewych 228: w tej liczbie 2 odrodzeniowców, 1 ze stronnictwa reform demokratycznych, 21 postępowców, 59 kadetów i ich sympatyków, więcej na lewo od kadetów 7, trudowików i ich sympatyków 29, 1 ludowy socyalista, 36 soc.-dem., 9 soc.-rew., 28 lewych, 5 ze skrajnej lewicy, bezpartyjnych lewych 20, 8 bezpartyjnych, radykałów 2.

Należących do nacyonalnych partyi 43; w tej liczbie: 35 narodowców, 1 ugodowiec, 1 polski postępowiec, 1 polski postępowy demokrata, 2 Litwinów, nacyonaliстów demokratów, dasznakcutiun 3. O niewyjaśnionych przekonaniach 1.

Petersburg, 8 lutego. — Do pierwszej w nocy został ostatecznie ukończony obrachunek biuletynów wyborczych, w dziesięciu miejskich cyrkułach, w których przeszło 114 wyborców: kadetów 9—lewego bloku i 1 październikowca. W moskiewskim cyrkule ostateczny obrachunek odłożony na 9 lutego, a w aleksandrowskim nieukończony z powodu omyłek jednej z podkomisyi, ale zwycięstwo kadetów zapewnione. W ten sposób ogólna liczba wyborców od Petersburga, w liczbie 160, składa się ze 150 kadetów, 9—z lewego bloku i 1 październikowiec. Z ogólnej liczby 135,304 prawyborców, stawiło się do głosowania 66,982, czyli 45,5%, ogółem w 10 cyrkułach, podano 716,572 kartek. Suma ta rozdziela się według partyi w następujący sposób: kadeci podali głosów 297,187, 41,6% ogólnej sumy, lewy blok—183,842, czyli 25,5%, październikowcy — 180,646, czyli 25,2%, prawy blok 53,897, czyli 7,5%. Do największego natężenia doszła walka partyjna w wasiliewskim rejonie, gdzie kadeci dostali 39,055 głosów, październikowcy 3,335, lewy blok 32,942, prawy blok 6,800 gł. W fabrycznozawodzkim i wyborskim cyrkule lewi przeprowadzili swoją listę w całości, zwyciężywszy kadetów większością 3,433, czyli kadeci dostali 12,474, kadeci 9,041. W kołomieńskim rejonie kadeci dostali o 290 głosów od lewych i o 300 więcej od październikowców; kadeci dostali 40,010, październikowcy 31,561, lewi 12,699 i prawi 9,703 głosów.

Od okręgu kubańskiego i gub. czernomorskiej od niekozackiej ludności, wybrany posłem do Dumy Mitrow, soc.-dem.

Petersburg, 8 lutego.—Projekty reorganizacyi wyższych zakładów naukowych, przygotowane przez ministerstwo oświaty, nie będą wniesione do Dumy zaraz po jej otwarciu, aby dopiero po wyjaśnieniu, czy możliwem jest uzyskanie dodatkowego kredytu, koniecznego do przeprowadzenia projektowanej reformy. Niezależnie od ogólnej reformy uniwersytetów, ministerstwo będzie żądać jednorazowo 15 mil. rubli na przyprowadzenie do porządku pomocniczych naukowych instytucyi.

Kazań, 8 lutego.—W numerze 26 gazety „Ruś", p. t. „Kontroler", podana tendencyjna wiadomość, jakoby pod Kazaniem panuje tyfus głodowy i że w jednej wsi Wasiljewie przechorowało 100 osób.

Zaprzeczając tym pogłoskom, podaję do wiadomości na podstawie danych od ziemskiego zarządu i biuletynów lekarzy ziemskich, że w przeciągu 6-ciu miesięcy do 1-go lutego zachorowało w 6-ciu wsiach na tyfus brzuszny 116 osób, z tych wyzdrowiało 105, umarło 4, dotychczas chorują 7. Oprócz tego w przeciągu ostatnich dwóch tygodni nikt nie zachorował. W ciągu tegoż samego półrocza były 2 czy 3 wypadki tyfusu plamistego. Tyfus brzuszny i plamisty powstały nie wskutek głodu. Wysłany zestał do kazańskiej i samarskiej gub. besarabski wice-gubernator Szramczenko.

Odesa, 8 lutego. — Dowodzący wojskami, zaprosiwszy do siebie rektora, dziekanów i wielu profesorów, zakomunikował im, że powziął wszelkie środki, celem zapewnienia bezpieczeństwa studentów na ulicach i prosił zgromadzonych o wpłynięcie na młodzież, aby powróciła do pracy.

Charków, 8 lutego.—Na stacyi „Dolinskaja" podczas przewożenia poczty na taczkach do wagonu zgubiono paczkę z 21,000 rb.

Warszawa, 9 lutego.—Do filii pocztowej na rogu ul. Wspólnej i Kruczej wtargnęło 20 uzbrojonych napastników śmiertelnie raniło naczelnika stacyi, trzech urzędników i trzech żołnierzy, zabrało pieniądze i zbiegło.

Warszawa, 9 lutego.—Bandyci, którzy napadli w dniu dzisiejszym na filię pocztową przy zbiegu ulic Kruczej i Wspólnej zbierali się pomału wśród publiczności i na znak, dany czerwoną chorągiewkę, dali kilka salw z rewolwerów. Zabito naczelnika filii pocztowej Oleszkiewicza, pocztyliona, żołnierza, który przyszedł na pocztę po listy. Raniono trzech pocztylionów, 4-ch żołnierzy i żyda. Ile pieniędzy zrabowano, niewiadomo.

Lublin, 9 lutego. — Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano 3 osoby, skazano na śmierć za ograbienie rodziny Friedman.

Połtawa, 9 lutego. — W Wiepreku zdarzyły się dwa napady: na wójta gminy, Karpenkę i na dom Jaworskiego przewodniczącego „Związku ludu rosyjskiego". W nocy na podwórzu domu Karpenki zaczął gwałtownie szczekać pies. Gospodarz wystrzelił. W odpowiedzi na wystrzał gospodarza rozległo się kilka wystrzałów. Zrana zauważono ślady czterech ludzi, znaleziono butelkę nafty i dwa zwitki pakuł. W 20 minut po napadzie na dom Karpenki dały się słyszeć wystrzały koło domu Jaworskiego. Rannych niema; nikogo nie ujęto.

Paryż, 8 lutego. — „Journal des Debats", zastanawiając się nad wynikiem wyborów do Dumy, wypowiada wątpliwości co do wzmocnienia w najbliższym czasie ustroju konstytucyjnego.

Jednakże z oświadczeń kadetów można mieć nadzieję, że Duma będzie więcej umiarkowana i umożliwi współpracownictwo większości posłów z rządem. Gazeta powiada: „trudno byłoby znaleźć zastępcę Stołypina, któryby miał takie zaufanie, jakie on ma u cesarza, a zarazem byłby przepełniony w tym stopniu ideą liberalizmu".

Szanchaj, 9 lutego. — Przedstawiciel komitetu, utworzonego przez cudzoziemców dla zbierania ofiar i dopomagania głodnym, kapitan Perton w raporcie, złożonym szanchajskiemu wicekrólowi, donosi, że umierających wprost z głodu jest około 10 mil., prawie że połowa tej liczby skazaną jest na śmierć niewątpliwą, jeśli rząd nie przedsięwzie odpowiednich środków. Oprócz tego Perton donosi, że chińskie władze utrudniają wszelkimi sposobami działalność komitetów.

Lwów, 8 lutego. — Według informacyi z kompetentnych źródeł, pogłoski, jakoby źle się obchodzono ze studentami Rusinami, siedzącymi w więzieniu, są bezpodstawne. Dotychczas zbadano 84 Rusinów. Śledztwo jest utrudnione skutkiem nieodnalezienia 30 jeszcze oskarżonych.

Sztokholm, 9 lutego.—Zmarł kanclerz Bostrem. Zmarły kanclerz był od r. 1891 do 1900 i od r. 1902 do 1905 prezesem ministrów.

Taszkent, 9 lutego. — Pociąg, idący z Samarkandy do Taszkentu, został zatrzymany za pomocą sygnalizacyi. Dwóch ludzi wyskoczyło z wagonu, wsiadło na lokomotywę i zmusiło maszynistę do powierzenia im prowadzenie pociągu. Na odległości 2 wiorst od miasta złoczyńcy zeskoczyli z lokomotywy i zbiegli. Okazało się potem, że jadący tym pociągiem poborca został ograbiony. Zabrano 14,000 rb. Dwie konwojujące go osoby zniknęły i zaledwie po szczegółowem poszukiwaniu znaleziono jedną z nich owiniętą w kołdrę i związaną.

Haaga, 9 lutego.—Według wiadomości urzędowych wojska holenderskie zajęły w dn. 6 lutego górne forty w pobliżu Randżaju na wyspie Celebesie, straciwszy zaledwie 4 ludzi. Ze strony powstańców zabito 8, w tej liczbie 3 wodzów cudzoziemskich.

Londyn, 8 lutego.—Kupcy angielscy w Mandżuryi skarżą się na zły stan japońskiej części kolei Mandżurskiej. Z ciepłych i wygodnych wagonów rosyjskich na stacyi Kua-czen-dzy podróżni przesiadają się do wagonów chińskich, którymi jadą do japońskiej stacyi Muczajtun; tu trzeba nocować w brudnym lokalu. Z Muczajtunu idą wagony jednej tylko klasy, przyczem są nieopalane i nieoświetlane.

Budapeszt, 8 lutego.—Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczaniu robotników od nieszczęśliwych wypadków i chorób.

Paryż, 8 lutego.—Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o organizacyi nadzoru i kontroli nad wszystkimi krajowemi i zagranicznemi przedsiębiorstwami, wzywającemi do robienia oszczędności z celem ich kapitalizowania.

Londyn, 9 lutego. — Newton wniósł do izby lordów bill o jej reorganizacyi w celu usunięcia nadmiernej przewagi dziedzicznego elementu. Stosownie do billu, dziedziczny par, który nie został wybrany do izby lordów, nie ma prawa w niej zasiadać, jeśli przedtem nie zajmował wysokich urzędów, lub nie był dwukrotnie wybrany przez izbę gmin. Dziedzicznym parom pozostawia się prawo wyboru czwartej części ogólnego składu do izby lordów. Król ma prawo naznaczać 100 dożywotnich parów. Bill zmniejsza również liczbę biskupów, zasiadających w izbie lordów.

Helgoland, 9 go lutego. — Z osób, które zginęły na parostatku „Berlin", do godziny 6-ej wieczorem zdołano wyszukać 33 trupów, w tej liczbie 6 kobiet i pięcioletni chłopiec. Według wyjaśnień załogi parostatku „Wodan", na wynurzających się z wody częściach rozbitego parostatku jeszcze o godzinie 4-ej po południu widać było 4-ch ludzi, ale łódki ratunkowe nie mogły się przybliżyć do zanurzającego się coraz bardziej parostatku. Obawiają się, że przez noc parostatek całkowicie pogrąży się w wodzie. Na parostatku znajdował się Herbert kuryer króla angielskiego wiozący bardzo ważne depesze do dworów: teherańskiego, petersburskiego i kopenhaskiego.

ECHA ZE ŚWIATA.

Czerwonoskórzec w parlamencie. Na miejscu skazanego na sześć miesięcy więzienia za krzywoprzysięstwo Józefa Burtona, posła ze stanu Kanzas do parlamentu amerykańskiego w Waszyngtonie, został wybrany niejaki Curtis, syn Indyanki, ze szczepu Kowi. Jest to pierwszy wypadek od czasu zdobycia Ameryki, iż Indyanin wchodzi do parlamentu. Curtis sprzedawał najpierw gazety, był potem dżokiejem i kucharzem; w następstwie zabrał się do nauk i został adwokatem, a teraz posłem.

Opróżnienie wyspy. Ze sławnej wyspy św. Heleny, gdzie wielki Napoleon I spędził ostatnie lata swego życia, Anglicy wycofali wszystkich swych żołnierzy. Ku przystani tej wyspy zawinął parowiec „Cluny Castle", zabrał na pokład załogę i z nią odpłynął. Ludność, która początkowo zawzięcie protestowała przeciw odjazdowi załogi, fakt dokonany przyjęła spokojnie. Wraz z odjazdem żołnierzy tracą wyspiarze główne źródło dochodu, wyspa nie posiada już obecnie portów; armaty, proch, i amunicya zostały zabrane. Pierwszy to raz od czasu, gdy św. Helena jest własnością Anglii, wszystkie wojska zostały z niej wycofane.

Giełda petersburska.

9 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71½
5% pożyczk prem. 1864 r.	341
„ „ 1866 r.	274½
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	408
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	450
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	368
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	164
„ Bransk. Relsk. Fab.	111½
„ Putiłowsk.	101
„ Bakińsk. T-a Naftow.	545—548
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	154
„ Petersb. Prywat. i Komm.	144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	69
„ 2-go „	68
„ „Hartman"	305—308
5% Pożyczka 1905 r.	[illegible]
„ 1906 r.	[illegible]
% świadectwa włościańskie	[illegible]

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami, pod wpływem słabego nastroju za granicą, słabe; z hypotecznymi i premjowymi nieco słabsze.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz**, dnia 1 lutego. Kilka dni temu w Wyszpolu, majątku p-wa Witoldowstwa Duszyńskich, spłonął doszczętnie dom mieszkalny. Przyczyną pożaru było pęknięcie komina, czy coś podobnego, dość, że pożar wszczął się wewnątrz w dzień. Ugaszono go i przed pójściem spać pan D. posłał raz jeszcze mularza, który był w domu i lokaja na górę, by obejrzeli, czy się jeszcze gdziekolwiek ogień nie został. Uspokojony przez nich obydwóch udał się na spoczynek i po godzinie trzeciej w nocy obudził się w pokoju, pełnym dymu. Zaledwie miał czas wyskoczyć z mieszkania, którego dach stanął w płomieniach. Akcya ratunkowa, skierowana głównie ku wyniesieniu mebli i sprzętów, dała rezultaty fatalne. Dość powiedzieć, że fortepian cenny, bo 1,500 rb. kosztujący, jak puścili z czternastu schodów, pozostały kawałki popękane i takiż los spotkał i inne meble i kosztowne przedmioty, których pełno było w domu. Z drobiazgów garderoby i t. p., masę rzeczy skradziono, słowem, w przeciągu kilku godzin z nowego pałacyku, dużym nakładem kosztu i pracy wzniesionego zaledwie przed paru laty, urządzonego zbytkownie i gustownie upiększonego, pozostała kupa gruzów i połamanych i poniszczonych rupieci. Sam p. D. straty oblicza na 15,000 rb. asekuracya zaś wynosi nie całe 9,000 rb.

Ponieważ za jedną biedą druga idzie, więc i tu w czasie pożaru p. D. został ukąszony w nogę przez psa, przypuszczano, że wściekłego.

Rozumie się pies został zabitym i odesłanym do sekcyi weterynaryjnej, zaś p. D. wyjechał tegoż dnia do Lwowa, gdzie w razie potrzeby może się poddać odpowiedniej kuracyi.

Oba te wypadki wywołały dla cieszących się ogólną sympatą okolicy p-wa D. szczere współczucie sąsiadów i znajomych, tembardziej, że pani D., której Wyszpol jest ulubioną rezydencyą, bawi od dłuższego czasu z dziećmi zagranicą, nic niewiedząc o tem i z pewnością stratę tę boleśnie odczuje nie ze względów materyalnych, a z powodu swego do tej siedziby przywiązania.

K. Farensbach.

— **Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.** Dnia 6-go lutego odbył się w Satanowie wiec organizacyjny, na którym ukonstytuował się oddział satanowiecki Związku. Do oddziału zapisało się 17-tu członków Związku, którzy powołali na prezesa oddziału p. Rzeczyckiego, na zastępcę prezesa p. Urbańskiego, na buchaltera p. Bressla, na zastępcę buchaltera p. Ludwika Orłowskiego, na skarbnika p. Skarzyńskiego i na zastępcę skarbnika p. Koziałkiewicza. P. Jan Zajączek obrany został na delegata na zjazd pełnomocników w Kijowie.

— **Koziatyn.** Starszy ślusarz warsztatów wagonowych na st. «Koziatyn», Tymofiej Słobodowskij, otrzymał w tych dniach, jak donosi «Kijewlanin», list z żądaniem powieszenia w d. 1 lutego koperty z 75 rublami na haku, wbitym przy wejściu do podwórza Słobodowskiego. Pieniądze te potrzebne były bojowej organizacyi w Berdyczowie. W razie nie spełnienia żądania, grożono spaleniem domu Słobodowskiego i pozbawieniem go życia. List ten ślusarz przedstawił naczelnikowi koziatyńskiego oddziału żandarmeryi i ten, przy współudziale rewirowego m. Koziatyna, opracował plan zasadzki na człowieka, który miał przyjść po pieniądze. W dniu oznaczonym rewirowy zorganizował zasadzkę, w której brało udział 8 strażników i 2 podoficerów żandarmeryi. Kopertę z rublowym banknotem powieszono na wskazanym haku. O godz. 11½ w nocy na ulicy, naprzeciw domu Słobodowskich, pokazał się człowiek średniego wzrostu w palcie i długich butach, podszedłszy szybko do bramy, zerwał kopertę. Strażnicy chcieli go schwytać, ale nieznajomy rzucił się do ucieczki i to z taką szybkością, że niepodobna go było dopędzić. Widząc, że gonitwa ta jest zupełnie bezcelową, strażnicy wystrzelili kilka razy, ale, pomimo to, nie trafili.

— **Z pow. humańskiego.** W d. 6 lutego wieczorem, na futorze, przylegającym do wsi «Kamienieczje» 5 rozbójników napadło na dom wdowy po duchownym p. A. Janowskiej. Zagrażając rewolwerami, odebrali pani J. 5 rb., oraz ubranie ciepłe jej i jej syna, następnie zaś pojechali w kierunku Majdanieckiego. Przed wyjazdem powiedzieli pani J., że są członkami partyi rewolucyjnej.

— **Z powiatu kamieniockiego.** Chłop z miasteczka Kupina, Paweł Galecki, pozbawiony przez sąd praw stanu w piwiarni browaru wołoczyskiego napadł na znajdujących się tam w sprawach służbowych pieszych strażników policyjnych A. Kisielewskiego i Ł. Monastyrskiego i bez żadnego z ich strony powodu Monastyrskiego uderzył pięścią w ucho, Kisielewskiego zaś pchnął nogą w brzuch. Broniąc się strażnicy wypadli na ulicę i zmuszeni byli wyciągnąć szable, przyczem odrąbali Galeckiemu palce u prawej ręki. Galeckij zaczął wołać «bracia towarzysze zbierajcie się, przyszedł czas zemsty!». Na krzyk ten zbiegło się w jednej chwili do 30 największych awanturników z miasteczka. Strażnicy, widząc wzburzenie tłumu, udali się do swego mieszkania, gdzie się przygotowali do obrony, chuligani wszakże nie odważyli się napaść i wkrótce się rozeszli. Śledztwo wykazało, że Galecki i jego towarzysze pałają nienawiścią ku strażnikom za to, że ci śledzili ich czynności i robili u nich rewizye. Sprawę tę całą prystaw przesłał sędziemu pokoju VI-go cyrkułu okręgu kamienieckiego, celem pociągnięcia Pawła Galeckiego do odpowiedzialności na zasadzie 31 i 38 art. kodeksu karnego. Korespondencyę tę przytaczamy z «Pod. Głosa».

Nowo-obrani posłowie polscy.

Mieczysław Skarzyński.

Nowy poseł ziemi łomżyńskiej, Tadeusz Mieczysław Skarzyński, urodził się w r. 1865, pochodzi ze starej ziemiańskiej rodziny, oddawna osiadłej w Łomżyńskiem. Gimnazyum ukończył w Łomży. Po ukończeniu studyów na wydziale matematycznym uniwersytetu warszawskiego, musiał wyjechać na wieś w Łomżyńskie, gdyż został oddany na 4 lata pod dozór policyi. Początkowo zamieszkiwał w majątku ojca, następnie zamieszkał w Romanach, gdzie dotąd prowadzi gospodarstwo rolne.

Dążności do szerszej pracy społecznej zdradzał już w wieku młodzieńczym, biorąc czynny udział w życiu korporacyjnem młodzieży akademickiej. Przez dwa i pół roku był prezesem „Bratniej Pomocy".

Osiadłszy na wsi i gorliwie pracując na roli, nie przestawał p. Skarzyński brać czynnego udziału we wszystkich sprawach społecznych. Był jednym z założycieli i czynnym członkiem Towarzystwa rolniczego, gdzie oprócz pracy w delegacyach, miewał odczyty z dziedziny nauk społecznych i ekonomicznych. Biorąc udział w komitecie guberniálnym, zwołanym przed 6 laty w celu podniesienia gospodarstw rolnych, złożył przez niego opracowany projekt organizacyi drogowej z krytyką istniejącego u nas systemu administracyjnego.

Ludwik Bryndza-Nacki.

Nowy poseł ziemi siedleckiej, Ludwik Bryndza-Nacki, urodził się r. 1870 w majątku rodzinnym wsi Woroblinie pow. konstantynowskiego. Gimnazyum ukończył w Siedlcach. Studyował prawo w uniwersytecie warszawskim. Po ukończeniu studyów w r. 1894 wyjechał do Czech, gdzie nabył wiele teoretycznej i praktycznej wiedzy agronomicznej. Po powrocie do kraju osiadł na roli w stronach rodzinnych, gdzie oddawał się szerszej pracy społecznej i kulturalnej. Brał czynny udział w pracy nad uświadamianiem narodowem ludności chełmskiej, w obronie unitów przed nawracaniem przymusowem, czem zdołał pozyskać sobie wielki szacunek i uznanie włościan miejscowych. Działalność ta narażała obecnego posła na wiele przykrości i prześladowań ze strony gorliwych popleczników systemu rusyfikacyi przymusowej.

Również czynny udział przyjmował poseł w życiu miejscowego Towarzystwa kredytowego, którego radcą zostawał przez czas dłuższy.

Stanisław Sunderland.

Poseł ziemi siedleckiej, urodził się 8 października 1847 roku w Warszawie, kształcił się w gimnazyum w Piotrkowie i Kielcach, w r. 1865 wstąpił do Szkoły Głównej, którą ukończył w r. 1869 ze stopniem magistra prawa i administracyi.

Po ukończeniu studyów zapisał się do palestry w Siedlcach. Oprócz praktyki adwokackiej, miewał odczyty w Warszawie, zajmował się również kwestyami naukowemi, pisując artykuły do „Gazety Sądowej", uczestniczył również z gronem wychowańców Szkoły Głównej w przekładzie znanego podręcznika Delsola: „Zasady kodeksu Napoleona". Drukował w „Ekonomiście" tłómaczoną z angielskiego rzecz o Bankach i Clearinghousach; w „Gazecie Handlowej" „o przymusie osobistym w materyi handlowej"; w „Gazecie Sądowej" — obszerniejszą rzecz o wykazie hypotecznym i inne. Poseł Sunderland piastował urząd prezesa dyrekcyi siedleckiego Tow. kredytowego, którego był jednym z inicyatorów. W ostatnich czasach był wespół z innymi organizatorem szkoły polskiej ośmioklasowej w Siedlcach.

Dodać należy, że poseł Sunderland był kandydatem Polskiej Partyi Postępowej.

Z gimnastyki i sportu.

Zasadnicze przepisy o słusznem traktowaniu sportu zamieszcza pan *H. Deszrange* w gazecie „l'Anto". Pisze więc po 1-e. Jakikolwiek sport uprawiasz — uważaj go za środek podtrzymania swego zdrowia. Najniebezpieczniejszem jest bowiem przemęczenie.

2-e. Ktokolwiek pragniesz jakiś sport uprawiać, gdzie część tylko mięśni pracuje i wykształca się — winieneś przedewszystkiem przez racyonalną gimnastykę wszystkie mięśnie mieć wykształcone. Przynajmniej więc do 18-go roku życia gimnastykować się prawidłowo koniecznie — poczem rozpoczynać możesz sporty. Nie ćwicz się w żadnym sporcie, nie poradziwszy się uprzednio lekarza.

3-e. Jeżeli, posiadając niezupełnie rozwinięty organizm, uprawiasz sport męczący—wiedz, iż igrasz wciąż z kalectwem i śmiercią.

4-e. Nie oddawaj się zawodom na wytrwałość, jeżeli pod względem szybkości szwankujesz. W atletycznem zrozumieniu szybkość więcej znaczy, niźli wytrwałość.

5 e. Najważniejszą zaletą atlety jest silna wola.

6. Największym wrogiem atlety jest alkohol. Jeżeli twój klub mieści się przy restauracyi, wiedz, iż właściciel tejże równą ma korzyść, sprzedając szklankę mleka, jak sprzedając szklankę szkodliwego napoju alkoholicznego. Alkohol pozbawia mięśnie sprawności i czyni je dla sportu nieużytecznemi.

7-e. Tytuń jest również, jak alkohol, szkodliwym.

8 e. Zbytek wszelkiej natury jest przy ćwiczeniach szkodliwym.

9-e. Staraj się obmyślać taktykę swego treningu sam, pomagając sobie rozumem i wolą.

10-e. Nie używaj żadnych aptecznych środków podniecających! Zdziałanie każde ma wartość wtedy jeno, jeżeli je, zupełnie zdrowym będąc, wykonałeś.

11 e. Nie istnieje żadna cudowna metoda treningu, ani też żaden niezawodny sposób osiągnięcia w zawodach zwycięstwa. Co do treningu ważną jest tylko inteligencya, umiejąca najści ślej ocenić stopień najwyższego potrzebnego wysiłku. Poza tem wola i osobista sprawność, wraz z rozumnem umiarkowanem życiem, decydują o powodzeniu zapaśnika.

12-e. Trening powinien czynić postępy. Staraj się osiągnąć najwyższy stopień siły. Osiągnąwszy *maximum*, nie staraj, gwałtem iść dalej — przeciw twej naturze.

13-e. Większe zmęczenie, bezsenność, ból głowy, zaburzenia w trawieniu prowadzą do przerwania treningu. Jeżeli zaś, ćwicząc się, śpisz dobrze i apetyt ci służy—znaczy to zasadniczo, iż przetrenowanym nie jesteś.

14-e. Nie pochlebiaj sobie, iż możesz być ciągle „w formie", to jest doskonale wytrenowanym. Poza sumiennym bowiem treningiem do zawodów—ćwicz tyle tylko, ile ci to do utrzymania zdrowia jest potrzebnem.

15-e. Nie słuchaj próżnych gadań. Nie bądź zarozumiałym, a tem mniej komedyantem. Bądź ostrożnym z kobietami.

16-e. Przy sprawności cielesnej — wola i inteligencya zapewnia ci zwycięstwo.

17-e. Ćwiczenia cielesne uprawiaj w ciągu całego swego życia, jest to bowiem jedyny eliksir młodości.

Walki na pięści, zwane boksowaniem, cieszą się wciąż niesłabnącem powodzeniem, zwłaszcza w Anglii, w ojczyźnie Jack'a Bronghston'a, twórcy reguł walki na pięście. Reguły te, w 1743-cim roku napisane, zachowują moc swą dotychczas. I boksowanie, jak dawniej, doprowadza do szału zarówno lorda, jak mieszkańca White-Chapel — ponurej dzielnicy i tak niewesołego Londynu. W powyższej dzielnicy mieści się sala spotkań bokserskich, zwana „Wonderland". Mieści ona około 2,500 widzów. W środku sali jest przestrzeń około 5 centym. kwadr. M., służąca jako arena do walk. Przedstawienie liczy 20—40 walk. Zwykle na początku walczy młodzież, wprawiająca się do zawodu bokserów. Ci, jako to młodzież, jest gorąca, młócą się bez wytchnienia, to też walki takie trwają około dwóch minut każda. Wogóle każda walka składa się z 3-ch spotkań—po dwie minuty spotkanie. Walki te, dla nieobytego z niemi, są widowiskiem nad wyraz przykrem. Co chwila bowiem widzimy, jak jeden z przeciwników, potężnie uderzony pada na ziemię, jak martwy. Natychmiast chwytają go sekundanci, których po dwóch musi mieć każdy zapaśnik, z największą brutalnością rzucają go na krzesło i podczas gdy jeden leje omdlałemu na głowę wodę — drugi sekundant chwyta nieboraka za uszy i wstrząsa silnie jego głową. Pozornie nieżywy bokser przychodzi natychmiast do siebie i, po paru sekundach, zrywa się z krzesła i podskakuje do czekającego nań przeciwnika. Po kilku walkach podłoga, czysta przed seansem, przypomina podłogę w rzezni, tak jest zbrukana krwią i krwawą plwociną.

O walkach zapaśniczych i ich oszukaństwach pisze w „N. Ilustracyi" pan Weltzman. Pisze pan W. jaką to blagą i szalbierstwem są te pozornie seryo prowadzone zmagania się, porażki, zwycięstwa, rewanże, match'e i t. p. W rzeczywistości — walki „na seryo", to jest zupełnie uczciwe, między zawodowcami, a odbywane w cyrkach i t. p. są prawie niemożliwe. Jest to bowiem handel. Przedsiębiorca, urządzający walki, a potem każdy zapaśnik, stara się, jak każdy kupiec, towar swój sprzedać najkorzystniej—z tego bowiem żyje przecież. Jak przedsiębiorstwo piekarskie, krawieckie, szewckie, tak i przedsiębiorstwo zapaśnicze bywa traktowane mniej lub więcej sumiennie i umiejętnie. Zawsze jednak jest to zwykły handel. Że zaś publiczność daje się brać na te rewanże, match'e i t. p. i z zapartym oddechem śledzi blagierską walkę rozmaitych „championów świata"—to już sprawa rozumu i upodobań publiczności. „Świat lubi być oszukiwanym" — powiedział stary Barnum, znany przedsiębiorca cyrkowy.

Maćko z Bogdańca.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.